Nr. 267. We Lwowie Środa dnia 19. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcyi „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 8 i 7 w domu pana Kochal; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Buczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. listopada.

Uregulowanie spraw wschodnich w ogóle, a szczególnie tych, które stoją w pośrednim związku z naszą monarchją, utrzymuje się na porządku dziennym kwestyj bieżących, zwłaszcza w obecnej chwili trwania sesji delegacyjnej. Jedną z tych spraw jest ustanowienie granic pomiędzy Czarnogórą i Turcją. Sprawa ta wlecze się od lat sześciu, tj. od zawarcia i podpisania traktatu berlińskiego. Przed kilku miesiącami zdawało się już, że wszystkie różnice zdań zostały wyrównane, podpisano bowiem wtedy w Stambule protokół, który miał być aktem, zamykającym stanowczo kwestję sporną. W Yildiz-kiosku panowało podówczas jak najżyczliwsze usposobienie dla Czarnogóry i jej księcia, a świeża przyjaźń uświęconą została niektóremi, wcale niepośledniemi koncesjami Porty na rzecz Księstwa. Kiedy przyszło do spełnienia ułożonych warunków, pokazało się, że Turcja nie uwzględniła dostatecznie stanowiska i usposobień Albańczyków w całej tej sprawie granicznej. Otóż Albańczycy sprzeciwiają się odstąpieniu każdej piędzi swej ziemi na rzecz Czarnogóry — nie wspominając już o tem — że Turcja ma z nimi dawniejsze do załatwienia rachunki.

W skutek tego uznała Turcja za stosowne nie załagodzić kategorycznie na przyspieszenie rozwiązania kwestji rozgraniczenia; sułtan zaś starał się uspakajać niecierpliwość księcia Nikity rozmaitemi dowodami swych sympatyj, podarunkami itp. Czarnogóra czekała jakiś czas cierpliwie, teraz jednakże zaczyna coraz z większym naciskiem, domagać się ostatecznego rozwiązania tej kwestji.

Sprawa nie miałaby sama przez się większego znaczenia, gdyby rozgrywała się gdzieindziej, a nie na półwyspie Bałkańskim, gdzie każda na pozór mało znacząca sprawa łatwo może stać się powodem daleko sięgających komplikacyj. Austro-Węgry są w tem szczęśliwem położeniu, że mają poręczenie hr. Kalnoky'ego, iż mocarstwa, które podpisały traktat z r. 1878, zwłaszcza zaś mocarstwa, skonsolidowane w Skierniewicach, nie tylko nie dopuszczą do pogwałcenia *status quo*, traktatami uświęconego, ale gotowe są bronić go przeciw wszelkim zamachom, z jakiejkolwiek bądź strony. Jest więc nadzieja, że Europa przetrwa szczęśliwie tę czarnogórsko-turecko-albańską próbę.

W dniu wczorajszym, wyznaczonym do wyboru prezydenta, z powodu rezygnacji dra Weigla, zgromadziło się w sali krak. radnej 57 radców Nieobecność swą usprawiedliwili pp.: poseł Leon Chrzanowski zajęciem w Delegacjach wspólnych Artur hr. Potocki chorobą, Emanuel Mirtenbaum nieobecnością od 4 tygodni w Krakowie. Zaraz przy pierwszem głosowaniu otrzymał p. dr. Feliks Szlachtowski 31 głosów, a zatem absolutną większość; dr. Ferdynand Weigel 24 głosy, dwa głosy p. Józef Friedlein. P. dr. Feliksa Szlachtowskiego ogłoszono, iż w obec tego, że zatwierdzenie cesarskie nie podlega wątpliwości, wybór przyjmuje. JEksc. dr. Wiktor Kopf wyraził wdzięczność i uznanie dla zasług, jakie położył były prezydent miasta dr. Weigel, jako radca miejski, wieloletni wiceprezydent miasta, w końcu zaś przez 4letnie niestrudzone i wytrwałe pełnienie ciężkich obowiązków, połączonych z godnością prezydenta miasta. Uznanie to potwierdzili obecni na posiedzeniu radcy miejscy oklaskami.

W piątek krajowa komisja dla oznaczenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku powzięła ważną uchwałę. Ponieważ ze spraw tej komisji przekazanych pozostały tylko cztery do załatwienia, a ilość wniesionych rekursów przeciw wydanym orzeczeniom jest bardzo małą, przeto w myśl §. 17 ustawy o zniesieniu prawa propinacji postanowiono, że od 1. stycznia 1885 r. zacząć się ma 26 letni okres, w ciągu którego jeszcze „propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych" (§. 3 ustawy.) Uchwała ta ogłoszoną zostanie, jak przepisuje ustawa, edyktem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, a nadto w urzędowej gazecie wiedeńskiej. Zatem z końcem r. 1910 skończy się wkraju naszym propinacyjne prawo wyszynku „razna zawsze" (§. 3 ustawy), a kto na dniu wejścia w życie ustawy propinacyjnej (29. grudnia 1877 r.) był właścicielem majętności, stanowiącej odrębne ciało hipoteczne, z którem połączone jest prawo propinacji, albo właścicielem propinacyjnego prawa wyszynku w pewnej miejscowości, ten, lub jego prawonabywca, jak mówi ustawa w § 4, pozostanie i po r. 1910 „przy prawie rzeczowem szynkowania gorących napojów (z wyjątkiem wina) w jednym szynku w obrębie tejże samej majętności lub miejscowości, a jeżeli majętność, stanowiąca jedno ciało hipoteczne, rozciąga się na więcej, aniżeli jedną gminę, przy takiem samem prawie w każdej gminie." Przy końcu r. 1910, „Wydział krajowy (§. 25) obliczy cały kapitał funduszu propinacyjnego, tudzież stosunku, w jakim ten kapitał zostaje do ogólnej sumy czystego dochodu z prawa propinacji w całym kraju i według tego stosunku obliczy, ile z kapitału funduszowego przypada na każdego do wynagrodzenia uprawnionego." *(Czas)*.

Czytamy w *Czasie*: Jesteśmy w możności według doniesień z najlepszego źródła sprostować szczegóły, dotyczące wizyty archireja Leoncjusza w Częstochowie. Na parę dni poprzednio przybył do klasztoru na Jasnej Górze gubernator z Piotrkowa, widocznie w celu wywarcia nacisku na Zakonników i wzbudzenia w nich obawy, jakie ściągną na klasztor następstwa, jeśli nie przyjmą z odpowiednią okazałością archireja prawosławnego. Pod tem wrażeniem ks. przeor na czele 8 zakonników na doniesienie, że archirej przybywa, wyszedł do pierwszej bramy zewnętrznej licząc od kościoła. Przeor i zakonnicy byli w białych płaszczach na habitach, nie zaś jak donoszono, w kapie kościelnej. O dzwonach i organach w naszem doniesieniu nie ma mowy, ale tylko o muzyce orkiestry klasztornej. Archirej nie miał przemowy w kościele — a więc fakt, choć zawsze smutny i okazujący tendencję rządową, nie przedstawia się w tak jaskrawych barwach co do sposobu przyjęcia przez zakonników, jak to wnosić można było z pierwszych pogłosek.

Wielka posiadłość ziemska w Austrji.

II.

Najważniejszym jednak momentem, majęcym wpływ na rozwój większej własności, jest socjalne i ekonomiczne ogólne położenie właścicieli ziemskich, a w szczególności włościan. Z tego powodu łatwo wytłómaczyć rzadkość zjawiska zachodzącego przy większych posiadłościach w Alpach, gdzie silnie zakorzeniony, na tradycji familijnej i społecznem stanowisku opierający się stan włościański, niemniej silny stan małych posiadaczy ziemskich nadaje cechę całej własność ziemską posiadającej ludności. Jest to silnym argumentem, przemawiającym korzystnie za objawiającą się w najnowszym czasie socjalno-polityczną dążnością, utrzymania stanu włościańskiego.

Nie dla tego — pisze autor — objawia się ta dążność, aby się chciano stanem włościańskim opiekować, odebrać mu wolność postanawiania w zakresie prowadzenia własnego gospodarstwa, albo wolność ukształtowania swych familijno-majątkowych stosunków, ale dla tego, aby zabezpieczyć egzystencję włościanom i mniejszym właścicielom ziemskim wobec silnych atrakcyjnych dążności większej własności ziemskiej, która przynajmniej w Austrji jest tak silnie rozwiniętą, że gospodarstwo i polityka socjalna nie mogą się dłużej przypatrywać temu obojętnie. Poruszyliśmy właśnie socjalną stronę tego przedmiotu, którym się tutaj zajmujemy. Materjał naszego studjum pozwala nam także własność większą podzielić na socjalne grupy, a otrzymamy następujący obraz:

Kraj	szlachta: Ilość posiadłości	szlachta: Między temi więks. posiad.	mieszczań st. (nieszlachta): Ilość posiadłości	mieszczań st. (nieszlachta): Między temi więks. posiad.	gminy: Ilość posiadłości	gminy: Między temi więks. posiad.	kościoły: Ilość posiadłości	kościoły: Między temi więks. posiad.	klasztory: Ilość posiadłości	klasztory: Między temi więks. posiad.	Stypendja i fundacje: Ilość posiadłości	Stypendja i fundacje: Między temi więks. posiad.	Stowarzyszen. zarobkowe: Ilość posiadłości	Stowarzyszen. zarobkowe: Między temi więks. posiad.
Niższa Austrja	386	137	30	10	19	9	16	3	154	26	19	6	53	3
Wyższa Austrja	69	24	9	2	1	—	4	1	27	7	—	—	26	2
Salzburg	26	3	1	1	—	—	—	—	4	1	—	—	9	—
Styrja	112	25	9	4	—	—	11	3	46	7	1	1	64	10
Karyntja	40	11	1	1	—	—	—	—	9	1	—	—	29	1
Kraina	27	6	—	—	—	—	3	—	5	—	—	—	17	1
Wybrzeże	32	14	11	7	2	1	2	1	—	—	—	—	16	—
Tyrol	23	1	—	—	9	8	—	—	5	1	1	—	29	—
Czechy	832	460	194	106	63	38	41	20	79	36	30	15	51	3
Morawa	288	174	26	16	17	14	33	20	24	13	12	4	50	6
Szląsk	64	46	11	9	5	4	6	5	7	5	—	—	9	—
Galicja	275	209	272	201	6	4	14	7	13	8	13	7	9	4
Bukowina	17	10	17	14	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Dalmacja	—	—	6	3	2	2	1	1	3	1	—	—	—	—
suma	2.190	1.120	587	374	125	81	131	61	376	106	76	33	362	30
Na Galicję przypada w procentach od całej sumy	12·6	18·7	46·4	53·7	4·8	5·0	10·7	11·2	3·5	7·5	17·2	21·3	2·5	13·4

Z powyższego zestawienia okazuje się, że szlachta posiadająca większą własność jest najsilniej reprezentowaną w Czechach, Niższej Austrji, w drugiej linji dopiero idzie Morawa i Galicja. Pierwsze trzy wymienione kraje wykazują także większy procent całej sumy szlachty posiadającej większą własność, w porównaniu z ogólną cyfrą większej własności, podczas gdy Galicja rażąco się wyróżnia pod tym względem. W Galicji bowiem na 30%, ogólnej sumy większych posiadłości, szlachta ma zaledwie 12.6%. Ten anormalny stosunek tłumaczy autor tem, że u nas stan mieszczański, a powiedzmy prawdę *żydzi*, w skutek niekorzystnego rozwoju kredytu na nieruchomościach a w następstwie upadania stanu włościańskiego i po części i szlacheckiego, stają się początkowo dzierżawcami a następnie właścicielami większych posiadłości.

Następnie powiada autor: „*Mieszczańska*" (nieszlachecka) większa własność najsilniej występuje tylko w Galicji, Bukowinie i Dalmacji. W Dalmacji tłumaczy się to brakiem szlachty, co się tyczy Galicji, to już wyżej powiedzieliśmy dla czego to ma miejsce; porównując jednak inne kraje, zasługuje jeszcze na szczególną uwagę to, że w Galicji własność większa szlachecka i mieszczańska—jeżeli to wyrażenie wogóle jest stosowne dla oznaczenia nieszlacheckich właścicieli—równoważy się, który to stosunek w innych krajach nawet w przybliżeniu nie ma miejsca. Pokrewne stosunki Bukowiny, tłumaczą się w ten sam sposób, jak i w Galicji. W całości większą, stanowią wybitną cechę większej własności w niemieckich krajach alpejskich włącznie z Niższą Austrją, a z wyjątkiem Tyrolu i Morawy, szlachta i kościół (z klasztorami), w Styrji i Krainie specjalnie także stowarzyszenia zarobkowe, w Tyrolu gminy, na Wybrzeżu, w Czechach, Galicji i Bukowinie szlachta i mieszczaństwo, podczas gdy w Dalmacji, składają się wyłącznie na charakterystykę większej własności: mieszczaństwo, kościół i gminy.

Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich.

(Dokończenie).

Na skarb państwa i fundusze zostające pod jego zarządem, na kasy sierocińskie, fundusze ubogich i inne fundusze tego rodzaju, zatem w ogóle na fundusze publiczne przypadało:

w roku 1873	40	czyli proc.	6.9
„ 1874	18	„	1.8
„ 1875	16	„	1.3
„ 1876	17	„	1.3
„ 1877	19	„	0.9
„ 1878	29	„	1.3
„ 1879	34	„	1.1
„ 1880	51	„	1.7
„ 1881	72	„	2.5
„ 1882	60	„	2.5
„ 1883	78	„	3.5

ogółem w ciągu lat jedenastu 434, czyli 2 proc. ogólnej ilości licytacyj, przy których wymieniono wierzyciela, która to ilość wynosi 21.947.

Z licytacyj spowodowanych przez zakłady kredytowe najmniejsza ilość przypada na kasy oszczędności. Obecnie tylko w kilku powiatach: Buczackim, Kałuskim, Krakowskim, Myślenickim, Ropczyckim, Trembowelskim i Wadowickim, istnieją powiatowe kasy oszczędności z małymi wyjątkami od niedawna funkcjonujące, które udzielają kredytu ludności włościańskiej i małomiejskiej.

Towarzystwa zaliczkowe, których liczba w kraju wzrosła w ciągu lat jedenastu od 1873 do 1883 r. z 24. na 175, zyskiwały w ciągu tego okresu coraz liczniejszą klientelę pomiędzy ludnością włościańską i małomiejską, skutkiem czego musiały też często dochodzić swych praw, spowodowane przez te Towarzystwa. Ilość tych licytacyj nie jest wszelako znaczna w stosunku do klienteli tych zakładów, jeśli zważymy że w r 1882 liczono w nich 39.693 dłużników włościan było tylko 184 zarządzonych licytacyj. Stosunek licytacyj nieruchomości, spowodowanych przez Towarzystwa zaliczkowe, do liczby właścicieli nieruchomości zadłużonych w tych towarzystwach jest jednak w rzeczywistości jeszcze korzystniejszym, gdyż naprzód część z zarządzonych licytacyj może odnosić się także i do nieruchomości, będących w posiadaniu rzemieślników i kupców, którzy nie są objęci w powyższej cyfrze dłużników, a następnie owa cyfra dłużników włościan wykazaną została przez 138 towarzystw, podczas gdy z końcem r. 1882 było ich w kraju 157.

Największa ilość licytacyj przypada oczywiście na zakłady, zajmujące się wyłącznie lub przeważnie udzielaniem kredytu na mniejsze posiadłości ziemskie. Takimi zakładami są w Galicji: rozwiązany obecnie zakład kredytowy włościański, zakład rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny i zakład kredytowy ziemski w Krakowie, który dla pożyczek na mniejsze posiadłości tworzy odrębną organizację, w tak zwanych związkach kredytowych. W końcu także na galicyjski bank hipoteczny we Lwowie, który udziela znaczniejszą ilość pożyczek na hipoteki mniejszych posiadłości, wypada dość znaczna ilość licytacyj.

Zestawiając ogólną cyfrę licytacyj spowodowanych przez zakłady kredytowe, które wymieniliśmy w tej kategorji, wypada na te zakłady:

w r. 1873	117 licytacyj,	czyli	20.4%
„ 1874	253	„	26.6
„ 1875	450	„	36.6
„ 1876	364	„	27.9
„ 1877	817	„	40.6
„ 1878	726	„	32.3
„ 1879	1114	„	37.1
„ 1880	1200	„	39.9
„ 1881	1206	„	41.3
„ 1882	964	„	40.3
„ 1883	930	„	41.3

Ilość licytacyj zarządzonych przez zakłady kredytowe wzrosła w ogólności wcale znacznie w ciągu lat jedenastu, a zmniejszenie się ogólnej ilości licytacyj w latach ostatnich zniżyło cyfrę absolutną licytacyj wypadającą na omawianą tu grupę, lecz nie zniżyło bynajmniej ich cyfry stosunkowej.

Rozdzielając wykazane powyżej licytacje na poszczególne zakłady, okazuje się, że ogółem tu dy w ciągu lat jedenastu wystawiono na licytację:

ze strony banku włościańskiego 6572 realności, czyli 29.9 procent,
„ zakładu rolniczo-kredytowego we Lwowie 119 realności, czyli 0.5 prc.
„ zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie 840 realności, czyli 3.8 prc.
„ banku hipotecznego 610 realności, czyli 2.8 prc.
„ innych banków, nie wymienionych tu szczegółowo, 116 realności, czyli 0.5 procent.

Trzy ostatnie pozycje nie obejmują wszystkich licytacyj, spowodowanych przez te zakłady, lecz tylko licytacje, odnoszące się do gruntów włościańskich i małomiejskich.

Przez wszystkie lata Bank włościański wykazuje najwyższą cyfrę licytacyj, mianowicie w latach 1875, 1877 i od 1880 aż do 1883 wyżej 30 aż do 35% wszystkich zarządzonych licytacyj. Wszystkie inne Banki wykazują zaledwie czwartą część licytacyj, spowodowanych przez Bank włościański. Po nim przypadają znaczniejsze cyfry licytacyj na Zakład kredytowy ziemski w Krakowie i Bank hipoteczny we Lwowie. Cyfra licytacyj Zakładu ogólnego rolniczo-kredytowego dla Galicji i Bukowiny znacznie jest mniejszą, raz z powodu, że Zakład ten wszedł w życie dopiero w roku 1874, następnie zaś z powodu szczupłego dotąd zakresu jego interesów.

Pozostają nam jeszcze pojedynczy prywatni wierzyciele. Między tymi rozróżniamy chrześcian i starozakonnych, zyskując w ten sposób, tak jak powyżej przy dłużnikach, niejakie, choć nie dość ściśle wskazówki co do gospodarczego i społecznego stanowiska wierzycieli. Z ogólnej liczby edyktów, w których wymieniono wierzycieli, przypada na pojedynczych prywatnych wierzycieli:

w r. 1873	ogółem	417,	procent	72·7
„ 1874	„	709	„	72·3
„ 1875	„	752	„	61·1
„ 1876	„	906	„	69·3
„ 1877	„	962	„	57·7

18)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

W nocy tegoż dnia, O. Piotr wykradłszy się z aresztu, odwidził Dembowskiego na nowem mieszkaniu i zwrócił mu powierzony sobie dokument. Z początku nie miał zamiaru mówić, co go w klasztorze spotkało, wszelako gdy emisarjusz zapytał go, co słychać o owym młodzieńcu, którego miał doń przyprowadzić, kapucyn musiał rad nie rad wyznać prawdę. Dembowski roześmiał się serdecznie

— A to jegomości niespodzianka spotkała! — zawołał. — Za usługi ojczyznie oddawane, być posądzanym o życie rozwiązłe! Zaiste to coś niezwykłego. Ale nie rób sobie księże nic z tego, nie ty pierwszy, nie ostatni. Gdy się pracuje dla ojczyzny, dla ludzkości, dla idei, trzeba umieć zaprzeć się siebie, trzeba zapomnieć o swojem ja, trzeba ducha przybić do krzyża miłości, a ciało rzucić w ogień poświęcenia! Iluż to dzielnych patrjotów, o których wiem, że sprawie narodowej są całą duszą oddani, z konieczności musi grać rolę dwuznaczną, a ogół, który motywów nie zna, a jeno czyny widzi, plwa na nich, jak na nikczemników! Ci cierpią prawdziwie, a jednak milczą... Czem więc z ich poświęceniem, Ojcze, jest twoja koza, w której nie brak ci ani chleba, ani wody, ani powietrza, ani szacunku ludzi uczciwych!

— Ja też wcale nie rozpaczam — przerwał kapucyn. — Przykro mi tylko, obywatelu, że owego młodzieńca nie będę ci mógł przedstawić.

— Poradzimy i na to. Chociaż ważne sprawy w świat mnie powołują, zatrzymam się jeszcze czas jakiś w Krakowie, i za dni ośm, nie w nocy, lecz popołudniu, z uderzeniem drugiej, zgłosisz się z owym człowiekiem do pana Dąbskiego. Nie potrzebujesz go o nic pytać, gdyż zacny ten obywatel będzie o wszystkiem uprzedzony. Tam mnie zastaniesz... Teraz bądź zdrów księże, i wracaj do swojej kaźni, by cię nowa niespodzianka nie spotkała.

O. Piotr wrócił i do końca tygodnia siedział o chlebie i wodzie.

W niedzielę rano ks. Wenzel w asystencji gwardjana i jeszcze jednego zakonnika wszedł do aresztu, a uznawszy, że więzień ma minę skruszoną i przymizerniał, co zdaniem jego było najlepszą rękojmią, iż będzie się chronił od dalszych wybryków, zwrócił mu wolność. O. Piotr ucałował pokornie rękę przełożonego i odszedł do swojej celi. Nie długo potem Stanisław przyszedł doń na konferencję.

Popołudniu, o godzinie drugiej, udali się oba dwa do mieszkania pana Dąbskiego. Ten przyjął ich w milczeniu i o nic nie pytając, zaprowadził obu do pokoju, w którym zastali Edwarda Dembowskiego. Na widok wchodzących szybko ku nim postąpił.

— Poznać Ojcze, żeś był żołnierzem, bo umiesz być słownym — rzekł rękę mu podając.— Ten obywatel, to zapewne ów młodzieniec, o którym mi wspominałeś — dodał na Stanisława patrząc.

— Tak jest, obywatelu.

Emisarjusz zwrócił się do młodego człowieka i bystre oczy wlepił w jego źrenice. Stanisław patrzył spokojnie, po chwili jednak nie mogąc wytrzymać siły jego spojrzenia, lekko się zarumienił i wzrok skierował na O. Piotra, jakby u niego szukał opieki. Dembowski uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Oczy twoje słabe, lecz nie ma w nich zdrady — rzekł wesoło. — Wiesz, mój chłopcze, do czego chcę cię użyć?

— O. Piotr wszystko mi powiedział.

— Tem lepiej. W takim razie zadanie moje jest o połowę łatwiejsze. Nie boisz się więc tego przedsięwzięcia?

— Nie!

— Podobasz mi się, bo stanowczo odpowiadasz. Wiesz ty jednak, obywatelu, że kto dla ojczyzny chce się poświęcić, ten powinien wyrzec się wszystkiego i wszystkich, gdyż obok myśli o kraju dla żadnej innej nie ma pomieszczenia? Czy wiesz ty także, że w porównaniu z miłością ojczyzny każda inna miłość jest uczuciem samolubnem? Dla tego kto ze mną chce pracować około zbawienia Polski, ten musi wyrzec się rodziców i rodzeństwa, żony i dzieci, wszystkich, którzy mu dotąd byli najdrożsi! Zrozumiałeś mnie obywatelu?

— Zrozumiałem!

— I sądzisz, że zdołasz ojczyznę ukochać uczuciem wyłącznem, a jak wulkan potężnem?

— Ja ją już tak kocham!

Dembowski położył rękę na ramieniu Stanisława i tak dalej mówił:

— Lecz czy ty wiesz, młodzieńcze, że kto ze mną idzie, ten powinien być przygotowany na głód, chłód i pragnienie? Że nie raz w nocy musisz zrywać się i uciekać przed sforą siepaków, którzy na niego będą polowali? Czy ty wiesz, że dopóki ojczyzna nasza z grobu nie powstanie, jemu nie będzie wolno marzyć o spoczynku, że żyć musi w ciągłej pracy i ciągłej obawie i że każdego rozkazu swojej władzy musi ślepo słuchać? Wiesz o tem obywatelu?

— Wiem!

— A czy wiesz ty, że gdy cię złapią, to choćbyś miał skonać pod kijami, choćby cię na wolnym piekli ogniu lub na pal wbijali, choćby ci grozili że wymordują całą twoją rodzinę, i choćbyś czuł już na szyi dotknięcie sznura, że jeszcze wtedy musisz jak grób milczeć?

— Wiem!

— I przyrzekasz być takim do ostatniego tchnienia?

— Przyrzekam.

— Podaj mi rękę, obywatelu. Tak... Wiedz, że to ręki dotknięcie tyle znaczy, jakbyś przysiągł przed Chrystusem na krzyżu rozpiętym. A teraz chodź za mną. Ty, Ojcze, darujesz, że cię na chwilę samego zostawię — dodał do kapucyna się zwracając. — Chociaż powinniśmy się wszyscy znać, kochać i wspierać, niech jednak nikt nie wie, co drugi ma czynić, bo tylko w ten sposób potrafimy ukryć nasze działanie. Chodź, obywatelu.

Przeszli do drugiego pokoju, gdzie blisko godzinę zabawili. Gdy nareszcie drzwi się rozwarły, O. Piotr powiedział sobie w duchu, że Stanisław miał teraz minę nadzwyczaj poważną. Wyglądał jak człowiek w sobie skupiony. Dembowski pomówił jeszcze na uboczu z zakonnikiem, poczem obadwa kapucyni do klasztoru wrócili.

Nad wieczorem toczyła się między nimi ostatnia rozmowa.

— Kiedyż więc postanawiasz w drogę wyruszyć — pytał O. Piotr.

— Jeszcze dziś.

— A jak to chcesz uczynić?

— Gdy się zmierzchnie, wyjdę bez pozwolenia, Gerwazy musi mnie wypuścić i udam się do krawca, którego mi Dembowski wskazał. Tam się przebiorę i ztamtąd włosiennicę odeszlę razem z listem do przeora.

— W takim razie nie zobaczymy się więcej.

— Chyba w lepszych warunkach, Ojcze!

— Daj Boże, żeby jak najprędzej. Powiedz mi jednak Stanisławie, co zrobisz bez pieniędzy.

— Mam pięć dukatów, dał mi je na drogę.

— To dobrze. Tu zaś chłopcze masz drugich pięć, którem sobie uciułał. Pieniądze ci się przydadzą, bo będziesz pracował. A teraz jedna rzecz. Nie myślę ja ciebie pytać, co ci mówił obywatel Dembowski, ani jakie dawał ci instrukcje, ale ponieważ dawniej sam mi wspominał, że wyszle cię na Podgórze, więc gdyby cię tam kiedy co złego spotkało, pamiętaj że Kraków niedaleko i że ja tu żyję. Daj Boże, żebyś mnie nie potrzebował, lecz w ostateczności dobrze mieć jakątaką pomoc.

Stanisław nic nie odpowiedział, tylko nachyliwszy się do ręki księdza, gorąco ją ucałował.

W mieście były już lampy pozapalane, gdy z klasztoru wyszedłszy, skierował się w tę część miasta, gdzie ów krawiec mieszkał, u którego miał się przebrać. Nie uszedł jeszcze daleko, gdy usłyszał za sobą kroki i wołanie: Stasiu! Poznał głos ojca. Serce w piersiach młotem bić mu zaczęło i wielki strach go ogarnął. Bał się stanąć, obejrzeć. Puścił się tedy szybciej wzdłuż bezludnej ulicy. Kroki za nim nie ustawały, i znowu usłyszał ten sam głos, tylko rzewniejszy, który cicho wołał:

— Stasiu! Synu mój drogi!

Stanął. W tej samej chwili ojciec zbliżył się do niego.

— Czy już odchodzisz z klasztoru?— szybko zapytał.

— Stanie się ojcze, co się stać powinno.

— Boisz się mnie, Stasiu? Ależ na litość boską, przecie ja ciebie nie szpieguję!

Taką rozpacz miał w głosie, że syn boleśnie tem tknięty, pospieszył go uspokoić.

— Ojcze, ja ciebie o to nie posądzam. Jeślim nie odpowiedział, to dlatego, że mi nie wolno mówić.

— Nie mów więc ani gdzie idziesz, ani co będziesz robił, bo taki, jak ja, nikczemnik, nie powinien o tem wiedzieć, wszakże biednemu swemu ojcu, powinieneś synu przynajmniej tyle powiedzieć, czy zobaczy on cię tu jeszcze kiedy, czy już nigdy!

— Nigdy!

w r.	1878	ogółem 1443	procent	64·2
„	1879	„ 1797	„	59 6
„	1880	„ 1678	„	55·8
„	1881	„ 1523	„	52·2
„	1882	„ 1223	„	50 9
„	1883	„ 1331	„	50·2

Zestawienie to wskazuje wyraźnie, jak w ciągu ostatnich lat jedenastu coraz większą rolę w stosunkach kredytowych ludności włościańskiej i małomiejskiej odgrywały zakłady kredytowe. Podczas gdy w roku 1873 niemal trzy czwarte zarządzonych licytacyj, spowodowanych było przez wierzycieli prywatnych, w roku 1883 jest ich tylko połowa. To umniejszenie licytacyj, spowodowanych przez wierzycieli prywatnych, wynika prawie wyłącznie z ubytku prowadzących egzekucję starozakonnych, którzy stanowili zrazu blisko połowę ogółu licytujących wierzycieli, a w roku 1883 stanowią część trzecią tychże.

Kończąc na tem przegląd dat licytacyjnych z okresu 1873 do 1883, zaznaczyć musimy — powiada autor — że obraz, jaki przedstawiają cyfry z lat jedenastu, jest niewątpliwie ponury, że jednak zwrot na lepsze, przebijający się wyraźnie w datach trzech lat ostatnich, napawa otuchą. że ciężkie przejścia, jakich doznała ludność włościańska i małomiejska w naszym kraju w skutek tego, iż wolność użycia kredytu zastała ją nieprzysposobioną do należytego korzystania z tego pożytecznego, lecz obosiecznego narzędzia, są już w najznaczniejszej części, choć nie bez ciężkich strat, przebyte — a doświadczenia nieopatrznych dłużników stały się dla nich i dla całego ich otoczenia pamiętną nauką.

Dalszym pomyślnym objawem w położeniu ludności włościańskiej i małomiejskiej jest okoliczność, że połączonym usiłowaniom dbałych o dobro kraju obywateli, równie jak rozumiejących swój interes wierzycieli Zakładu kredytowego włościańskiego, udało się przy chętnej pomocy banków lwowskich, tudzież ofiarności jednego z członków komitetu obywatelskiego, odwrócić groźną katastrofę ogłoszenia konkursu do majątku tego zakładu, a wprowadzić stopniową likwidację jego aktywów, która pozwoli bardzo znacznej liczbie dłużników uniknąć wywłaszczenia i dokonać spłaty lub konwersji pożyczek pod korzystnemi warunkami, wierzycielom zaś uzyskać warunki zrealizowania ich pretensyj w każdym razie korzystniejsze od tych, które w drodze konkursu osiągnąćby mogli. Według sprawozdania, przedłożonego przez likwidatorów na zgromadzeniu właścicieli listów zastawnych, upłacili dłużnicy zakładu w bieżącym roku:

	w kapitale				w procentach			
w styczniu	48.702	złr.	73	ct.	46.651	złr.	7	ct.
w lutym	161 802	„	43	„	58 230	„	84	„
w marcu	140.948	„	38	„	70 639	„	29	„
w kwietniu	124.145	„	68	„	69 581	„	94	„
w maju	152.521	„	49	„	63 011	„	84	„
razem	628 120	złr.	71	ct.	308 114	złr	98	ct.,

zatem w pięciu miesiącach ogółem 936.235 złr. 69 c.

Ziemie polskie.

Korostyszów. W d. 19. (7.) z. m, jak donoszą *Kijewlaninowi*, zmarł proboszcz tutejszej cerkwi prawosławnej Antoni Ganickij, który przez 43 lat przetrwał na stanowisku. Nietylko więc parafjanie zmarłego, ale też inni mieszkańcy miasteczka, katolicy i luteranie, oddali ostatnią posługę zmarłemu, licznie nawiedzając zwłoki i towarzysząc pogrzebowi. „Jedna tylko okoliczność, powiada korespondent *Kijewlanina*, uderzyła nad zwyczaj wszystkich, mianowicie nieobecność proboszcza miejscowego kościoła ks. Morawicza. Nie przyszedł on do domu zmarłego, żeby się z nim pożegnać, nie zarządził dzwonienia w kościele, przy przenoszeniu zwłok koło kościoła". Gdzie przyczyna tego faktu? pyta korespondent i zaraz daje odpowiedź, że leży ona niewątpliwie w karze, jaką poniósł ks. M. za przyjęcie metropolity kijowskiego. „Oto, powiada, skutki fanatycznego rozporządzenia biskupa Kozłowskiego".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 15. listopada. O polityce austrjackiej na półwyspie bałkańskim tak dzisiaj piszą *St. Petersburskija Wiedom.*, z okazji interpelacji Riegera w delegacjach austrjackich: „Jeżeli Austrja wydała miliony i poświęcała życie swoich żołnierzy, to rozumie się nie po to, aby oddać bezinteresowną przysługę sułtanowi i przyjąwszy od Turcji kraj zrujnowany, głuchy i na pół barbarzyński, oddać go jej, kwitnącym pod względem materjalnym i pod względem kultury. Rozumie się, że musiał tu być inny zamiar. Jeżeli zaś niepowściągliwość Riegera tak dalece przeraziła austrjackiego ministra, że aż prosił zgromadzenia, aby nie wnoszono do protokołu tych nieostrożnych słów, to czy nie dla tego czasem, że poruszona przez czeskiego deputowanego kwestja była jakby żywym zarzutem postawionym polityce Austro-Węgier, wywołującym odpowiedź na pytanie, jakiem prawem gabinet wiedeński, występujący dotąd jeszcze jako żarliwy obrońca berlińskiego traktatu, jednocześnie ignoruje jakoby artykuły tego traktatu, oddające Bosnię i Hercogowinę w czasowe władanie Austrji, ale bynajmniej nie na zupełną jej własność. Tymczasem wspólny minister finansów, baron Kallay, któremu powierzono zarząd pomienionych turecko słowiańskich prowincyj, złożył tymże samym Delegacjom szczegółowe sprawozdanie, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości, że w Wiedniu i w Peszcie patrzą na Bosnię i Hercogowinę, jako na nieodłączną własność austrjacką. Nie dziwota, że przy takiej polityce mądre milczenie zawsze będzie właściwszem nad zbytnią otwartość".

Austrjacki panslawizm, o którym pisał już onego czasu p. Argus, korespondent wiedeński *Nowoje Wremia*, posłużył i *Izwiestia na Słowiansk. Błagotwor. Obszczest.* za temat do artykułu, umieszczonego w ostatnim zeszycie tego wydawnictwa. W artykule tym czytamy co następuje: „Z opisu krakowskich uroczystości i mów na nich wygłaszanych, oraz z komentarzy nad niemi gazet austrjackich, staje się zupełnie jasnem znaczenie tej demonstracji. Były to tylko nowe kroki na drodze rozwijania idei austrjackiego panslawizmu z jego szeroko sięgającemi planami zagarnięcia w sferę austro-słowiańskich interesów, południowo-słowiańskich prawosławnych narodowości półwyspu Bałkańskiego. Wszystko to niewątpliwie odbywa się według programu, naszkicowanego przedtem, nie bez udziału Rzymu i Wiednia Ztąd łatwo zrozumieć także i rzeczywiste znaczenie pielgrzymki i bratania Czechów z Węgrami, Chorwatami i Polakami, w gruncie rzeczy antysłowiańskie i idei słowiańskiej, tak jak ją pojmujemy my, Rosjanie, przeciwnie. Tak więc jako propagandziści żółto-czarnego panslawizmu występują teraz jawnie Polacy, wygłaszający go pod nazwą „Jagiellońskiej idei." Polacy podają teraz rękę Czechom i Chorwatom, kołyszącym swoje dziejowo-restauracyjne idee koron czeskiej i chorwackiej — i oto w imię tych idei następuje teraz bratanie między temi narodowościami. Ogólny teraźniejszy ich sztandar katolicko-słowiański nie powinien, zdaje się, trwożyć nas i niepokoić. Znamy rzeczywistą wartość tych „wielkich idei," żywionych wśród małoznacznych liczebnie narodowości słowiańskich i znamy również wartość nieprzyjaźnych Rosji oświadczeń, wychodzących nie z narodowych mas, lecz z łona słowiańskich polityków, budujących zamki na lodzie. I w krakowskich austrjacko-panslawistycznych wynurzeniach nie można upatrywać wynurzenia narodowych dążeń i poglądów — czeski i polski naród nie przyjmowały w tem udziału i nie widać, ażeby sympatyzowały z temi tendencjami."

Kazań 27. (15.) października. Korespondent *Kraju* donosi: Wczoraj, po kilkotygodniowem osieroceniu, parafja nasza witała swego nowego proboszcza ks. Kochanowskiego. Podczas uroczystego nabożeństwa liczni parafjanie napełnili świątynię. Po smutnych zajściach z b. proboszczem, po tym nieładzie, który poprzednią administrację charakteryzował, radzibyśmy widzieć w nowym naszym proboszczu rękojmię spokoju i ładu na przyszłość. Kazanie wygłoszone przez ks. Kochanowskiego wzruszyło obecnych. Z ust jego usłyszeliśmy słowa pokoju i miłości bliźniego. Dziękował przytem syndykom kościoła za ich starania około świątyni, którą znalazł odnowioną i upiększoną; zachęcał też do dalszej pieczołowitości w tym kierunku, obiecując swoją pomoc. Do tej uroczystości kościelnej przyczynił się też artysta tutejszej opery p. Juljan Zakrzewski, z udziałem orkiestry tutejszej opery i śpiewaczki warszawskiej opery, panny L. Bożymowskiej. Już to przyznać trzeba, że Kazań nigdy jeszcze nie słyszał takiego Raula, Fausta, jakim jest p Zakrzewski. To też na występy p. Z. ogromny teatr tutejszy zwykle bywa zapełniony po brzegi W bieżącym tygodniu na scenie tutejszej opery ukaże się po raz pierwszy „Halka" z p. Zakrzewskim w głównej roli. Do zupełnego powodzenia tutejszego teatru przyczynia się też doskonały balet warszawski, zaangażowany przez p. Lenczewskiego: Wesele w Ojcowie, Cyganie węgierscy i inne prawie nie schodzą ze sceny. Za dostarczenie naszej publiczności tylu prawdziwie estetycznych przyjemności należy się uznanie i wdzięczność p. Miedwiediewowi jako *impresario* i dyrektorowi opery i p. Sokołowskiemu dyr. orkiestry.

Ufa 27. (15.) października. Ufa leży w pięknej miejscowości, na ogromnej górze, u stóp której płynie rzeka Biała. W mieście domy po większej części drewniane, rozrzucone w ogrodach, ulice proste i szerokie, ale nie brukowane, błota więc i pyłu poddostatkiem. Jedyną ozdobą miasta jest duży park i kilka murowanych domów, mianowicie: dom gubernatora, archiereja, męzkie i żeńskie gimnazjum, dwa duchowne seminarja, szpital i kilka domów prywatnych. Ludność miasta składa się z kupców i urzędników, po większej części przybyłych tu z za Wołgi, między nimi są i nasi rodacy, jako to: dwóch inżynierów, kilku adwokatów, oficerów, dwóch aptekarzy i kilkunastu innych urzędników. Stosunkowo więc jest nas tu niemało, żyjemy jednak prawie wzajemnie się nie znając, zajęci osobistemi interesami; większość przytem wstąpiła w związki rodzinne z osobami należącemi do naszego wyznania i narodowości, gazet więc i pism polskich prawie nikt nie prenumeruje. Kaplica założona tu przez naszych rodaków po 1863 r. egzystuje jeszcze, ale jest w opłakanym stanie. Należała ona do parafji orenburskiej, ale dzięki tamecznemu proboszczowi W., przez pięć lat nie mieliśmy kapłana w Ufie; nakoniec na usilne prośby kilku biednych rodzin, przyjechał ksiądz z Kazania ochrzcić ich dzieci i wyspowiadać rodziców. Przez dwa tygodnie odprawiał on tu nabożeństwa w ubogiej kaplicy, umieszczonej w prywatnym domu, na które schodziła się tylko klasa biedna wyrobników i żołnierzy. Wielki kontrast stanowi kółko protestantów; nie tak ich wiele, a przyjmują co rok swego pasterza z uszanowaniem i troskliwością. Patrząc na te objawy, mimowoli muszę się zgodzić ze zdaniem kazańskiego proboszcza: iż każda roślina na obczyźnie karłowacieje, oprócz niemieckiego kartofla, który wszędzie i zawsze, żywiąc się cudzemi sokami, wybornie prosperuje. *Litawor.*

Korespondent *Wost Obozr.* ze wsi Abakarskoje, donosi, że osiedleniec Anifantjew, rozgniewawszy się na zesłanego Polaka Leszczyńskiego, krzyknął „słowo i dieło". Leszczyński, naturalnie, został schwytany i wtrącony do więzienia gminnego. Nim przyszło zawiadomienie, nim przybyły władze dla przeprowadzenia śledztwa, czasu upłynęło sporo i dopiero 12 go stycznia, tj. po upływie 21 dni Leszczyński został uwolniony, jednak nie bezwarunkowo, gdyż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy pozostawał pod nadzorem policyjnym. Wreszcie sprawa ukończoną została na korzyść Leszczyńskiego, a donosiciel Anifantjew został pod sąd oddany.

Konferencja afrykańska.

Dnia 15. bm. otwartą została w Berlinie w gmachu Ministerstwa spraw zewnętrznych konferencja w sprawie Kongo. Ks. kancerz zagaił konferencję krótką przemową, w której zaznaczył główny jej cel i program; mianowicie wolność handlu w kraju Kongo, międzynarodowe uregulowanie żeglugi i ustanowienie warunków, pod jakiemi niezajęte jeszcze okręgi mogą być przez państwa okupowane. Na wniosek posła włoskiego, hr. Lannay'a, wybrano ks. Bismarka prezesem konferencji, na sekretarzy wybrano Reindre'a pierwszego radcę legacyjnego przy ambasadzie francuskiej w Berlinie, hr. Wilhelma Bismarka i dr. Schmidta, niemieckiego wicekonsula, zatrudnionego obecnie w Ministerstwie spraw zewnętrznych. Obrady uchwalono zachować w tajemnicy. Drugie posiedzenie ma się odbyć dzisiaj we wtorek. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje obszerny opis lokalności w których się odbywają posiedzenia konferencji. Lokalności te nabrały już pewnego rodzaju znaczenia historycznego, tam bowiem odbył się w roku 1878 kongres berliński. Posiedzenia odbywają się w wielkiej sali przeznaczonej na uroczystości. Urządzenie sali ma być proste i poważne. Ściany szaro malowane, obicia mebli i draperje ponsowe, drzwi, fryzy, słupy bogato wykładane marmurem. Na pierwsze wejrzenie przypomina duża 5 m. wysoka mapa ścienna Afryki rozwieszona na głównej ścianie zadanie konferencji. Na stołach leżą ogromne masy książek, broszur, map i kart, które mają dostarczyć członkom konferencji pokarmu duchowego, potrzebnego do spełnienia misji dyplomatycznej, a bufet urządzony w sali jadalnej pałacu, przypominać będzie dostojnym dyplomatom, że ciało potrzebuje również pokarmu. Narady komisyjne i pogadanki poufne odbywać się będą w bocznych apartamentach. W jednej z tych sal wiszą kolosalne portrety cesarza Wilhelma, cesarza Franciszka Józefa I. i cara Aleksandra III. Konferencja składa się z następujących członków. Niemcy zastępuje książę Bismark hr. Hatzfeldt i Busch; Austro-Węgry: hr. Szechenyi; Belgję hr. von der Straten Ponthoiz, baron Lambermont i Baming jako doradca; Danję de Vind; Hiszpanję hr. Benomar i Coello jako doradca; Stany Zjednoczone John Kasson i Sanford jako doradca; Francję baron Courcel i Ballay, Desbuissons i Engelhardt jako doradcy; Anglję Malet i Robert Meade. Percy Archer Crove i Hemming jako doradcy; Włochy Lannay i baron Negri, Montegazza jako doradcy; Holandję van der Hoven i de Bloeme jako doradca; Portugalję markiz Penafiel de Serpa Pimentel i Corduno jako doradca; Rosję hr Kapnist i Domojirow jako doradca; Szwecję i Norwegję jenerał baron de Bildt; Turcję Said pasza.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 listopada.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent Magistratu. Krechowiecki, jest bardzo chory, i lekarze robią niestety zbyt mało nadziei.— Dr Edward Milgrom otworzył kancelarję adwokacką w Kołomyi.

Nekrologja. Jan Junosza Piaskowski, oficer wojsk polskich z r. 1863 urzędnik Rady pow. i Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach radca gminny, przeżywszy lat 56, zmarł dnia 15 bm. — Paweł Górka, notarjusz w Rawie Ruskiej, bawiący od paru tygodni w Krakowie dla porady lekarskiej zmarł tam onegdaj. — Hr. Leon Festetics, zmarł dnia 15 bm. w Peszcie w 85 r. życia. Zmarły nie brał udziału w życiu publicznem, był natomiast zagorzałym melomanem, kompozytorem kilku udałych utworów — między nimi żydowskiego chorału — i dłuższy czas dyrektorem oddziału operowego w krajowej węg. szkole dramatycznej. — Adolf Paszkowski, naczelnik ruchu kolei petersbursko-moskiewskiej i główny mechanik, zmarł nagle w Petersburgu dnia. 1. bm. w 36 roku życia.

Kalendarz. Środa (19.): Elżbiety król. węg. — Dragomiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 20, zachód o godz. 4. min. 11.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Zimę tegoroczną zainaugurował św. Marcin — jak to zresztą obwieścił już światu sumienny meteoreolog jednego z pism miejscowych — śniegiem, który przez ostatnie cztery dni prószył ustawicznie. Atoli w braku przymrozku sanna nie uścieliła się dotychczas, i mamy tylko błotko, zwyczajem lwowskim, po kostki. Dzisiejszej nocy pierwszy przymrozek silniejszy zgotował na trotoarach pyszne ślizgawki.

Dar stu złr. udzielił cesarz ze swej prywatnej szkatuły gminie Bujanów, w powiecie żydaczowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Nowoutworzony posterunek żandarmerji w Sosnowie, w powiecie podhajeckim, składający się z sierżanta i 3 żandarmów, z dniem 1. bm. rozpoczął swoją czynność służbową.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Henryka Bromilskiego w Mościskach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mościskach, a nauczycielkę Eleonorę Matkowską w Jaworowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jaworowie.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę rzeczywistej nauczycielki kierującej przy etatowej żeńskiej szkole ludowej im. św. Marcina we Lwowie z płacą roczną 700 zł, dodatkiem za kierownictwo w kwocie rocznej 100 zł. i z dodatkiem na pomieszkanie w kwocie rocznej 240 zł lub pomieszkaniem w naturze.

Zarazem ogłasza Rada szkolna okręgowa miejska, na wypadek, gdyby w mowie będącą posadę otrzymała która z rzeczywistych nauczycielek kierujących, lub która z rzeczywistych nauczycielek tut. etatowych żeńskich szkół ludowych pospolitych lub miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, konkurs na taką samą posadę rzeczywistej nauczycielki kierującej, a względnie na posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą roczną 900 zł., a względnie z płacą roczną 700 zł., przy którejkolwiekbądź z tut. etatowych żeńskich szkół ludowych pospolitych lub miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej. Prawo prezentowania na tę posadę przysługuje reprezentacji królewskiego stołecznego miasta Lwowa.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Po rezygnacji prof. dr. Zajączkowskiego z katedry matematyki po prof. Mertensie, ma być proponowany na tę katedrę — jak się dowiaduje *Now. Ref.* — dr. Daniel Wierzbicki. Dr. Wierzbicki służy uniwersytetowi przy tamtejszem obserwatorjum astronomicznem od lat 20. Jest autorem kilku cennych książek szkolnych (o przerobienie jednej z nich zaproszony obecnie został przez wydawnictwo śp. Mianowskiego w Warszawie, to jest Geometrji wykreślnej), a kilkunastu rozpraw naukowych i popularnych, drukowanych już to w wydawnictwach Akademji umiejętności — już też innych Towarzystw naukowych. Nadto za usilną i skuteczną pracę swoją został dr. Wierzbicki odznaczony przez Ministerstwo oświaty, rzadkim a znakomitym dodatkiem osobistym przed dwoma laty. Dr. Wierzbicki jest wychowańcem uniwersytetu krakowskiego.

Z Towarzystwa łyżwiarzy. Wpisy na bieżący sezon przyjmuje w tym roku wyłącznie handel płócien p. St. Buschaka, plac Halicki, nie zaś jak dotąd bywało, księgarnia p. Altenberga, a względnie kasa dzienna na stawie. Nie będzie przeto winą zarządu Towarzystwa, jeśli po niniejszem oznajmieniu, interesowane osoby, nie zaopatrzywszy się wcześniej w karty sezonowe w miejscu wskazanem, musiałyby być narażone na bezpotrzebne koszta przy kasie dziennej za stawie, gdzie takie karty bezwarunkowo wydawane nie będą.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Kan. instyt. otrzymali: dnia 20. z. m. ks. Aloizy Rainhart na Sokal, a dnia 30. z. m. ks. E. Zauderer na Pomorzany.

Administratorami zamianowani: ks. Józef Skwierczyński w Rodatyczach i ks. Jan Ocetkiewicz w Podwysokiem.

Przeniesieni: ks. Stan Juszczak z Jezierny do Gródka, ks J. Cewe z admin w Pomorzanach do Kozłowa, a ks. F. Gątkiewicz pozostał nadal kooperatorem w Sokalu, wskutek czego O. Tob. Ucherka, z zakonu OO Bernardynów, uwolniono od obowiązków koop tamże.

Gwardjanem i admin. parafii w Zbarażu, wskutek rezygnacji O Wojc Szubera, został O. S. Nowak przeniesiony z Tarnowa

Dyecezja przemyska. Ks biskup nadał ks. Ant. Trzenadlowi, prof dogm. i pref. semin., który dnia 7. bm. otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie promocję na dra św. teologii, prawo noszenia expositorii canonicalis. Tęż samą odznakę otrzymał także ks. Teofil Dziedzic, prob. w Birczy.

Dyecezja tarnowska. W Niedźwiedziu zmarł dnia 6. bm ks. Jan Potaczek, wik. miejscowy, ur. 1849, ord. 1880.

Rabusie. Dnia 2 bm. wieczór włościanin z Gorzkowa, w powiecie wielickim, Jan Kaszowski, napadnięty został na drodze między Gorzkowem a Czechówką przez rabusiów, którzy go obrabowali. Takiegoż losu doznał d. 5 bm. włościanin z Sanoczan, w powiecie przemyskim, Oleksa Jakubów, napadnięty przez rabusiów w nocy, w lesie między Nowem-miastem a Sanoczanami. W obu wypadkach udało się patrolującym żandarmom wyśledzić sprawców, którzy znajdują się w ręku właściwych sądów. *(Gaz Lw.)*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro d. 19. bm. o godz. 6. wieczór.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d 17. listop. Skradziono parobkowi W. M. palto zimowe, spodnie i 2 pary butów wart. 15 zł, a pani L. W. kartkę zast. zakł. zast. i kred. na kosulę i złoty pierścionek — Zgubiono kartkę zast. l. 7850, pan C. O. zgubił pulares z kwotą 1 zł 24 ct., z 2 kluczykami do zegarka i z kartką zast. l. 45508, a pan S kartkę zast. l. 97380. — Znaleziono paszport i książeczkę wojskową na imię Stefana Boguchwalskiego i kartkę zast. l. 48766. — Zakwestjonowano surdut letni, spodnie i kamizelkę żółtą, surdut zimowy i surdut czarny z firmą p. Lerskiego.

Wiktorja Wojnowska poszukuje swego męża Aleksandra, stolarza, mającego lat 33, wzrostu wysokiego, utykającego za nogę, który wydalił się ze Lwowa pozostawiwszy ją z czworgiem małych dzieci bez sposobu do życia.

Kraków 16. listopada. *(Oświetlenie elektryczne. Wiadomości z Królestwa Polskiego.)* Od niejakiego czasu zapanował u nas formalny „Ambaras des richesses" pod względem oświetlenia. I tak: dzienniki rosyjskie ubijają się w Krakowie o reklamę dla swej nafty w Baku; inżynier Rybiński, zaszczytnie znany elektrotechnik, zobowiązał się za pół ceny rzeczywistych kosztów oświetlić hallę Sukiennic i rozprowadzić światło elektryczne na podcienia Sukiennic, dalej oświetlać przez 10 dni na próbę bezpłatnie wskazane przez Magistrat lokale. W końcu p. Fr. Józef Zifferer wniósł prośbę o pozwolenie oświetlenia całego rynku światłem elektrycznem, bez żadnego za to wynagrodzenia, byle tylko miał słuszne względy u Rady miasta, jeśli system jego okaże się rzeczywiście praktycznym.

Według wiadomości, nadeszłych z Królestwa Polskiego, mają tamże nastąpić znaczne redukcje wojska, lecz wyłącznie w piechocie; natomiast oddziały kawalerji i tak już bardzo gęsto i bardzo silnie wzdłuż granicy rozłożone, mają być jeszcze bardziej wzmocnione, począwszy od suchej granicy pod Tarnobrzegiem, aż po za Tomaszów.

Z Białej piszą do *Gazety Narod.* pod datą 14. bm.: *Czas* umieścił korespondencję o pobycie i przyjęciu marszałka krajowego w Biały, którą w dobrej wierze niektóre dzienniki krajowe powtórzyły. Gdy atoli korespondencja ta przedstawia rzeczy tendencyjnie i mylnie, podnosi tylko świetne strony, a ujemne i wielce dla nas upokarzające zamilcza, publiczność polską na jej szkodę mylnie informuje i w błąd wprowadza, przeto w interesie prawdy przesyłam krótkie, ale wierne sprawozdanie o pobycie marszałka kraj. w Biały, a podając nagie fakta, wstrzymuję się od wszelkich uwag, pozostawiając sąd o nich światłym czytelnikom. Przybycie marszałka kraj. do Biały trzymano w tajemnicy i żadnej korporacji polskiej w Biały o niem nie zawiadomiono. Rada gminna wysadziła komitet, składający się z Niemców, celem przyjęcia marszałka kraj. Komitet ten zaprosił na bankiet Niemców z Biały i Bielska, jak niemniej świat urzędniczy, zaś członkowie Rady powiat. z większych posiadłości zaproszeni zostali przez marszałka powiat., p. Kluckiego. Zaproszeni przez komitet złożyli na opędzenie kosztów bankietu po 2 złr., jakkolwiek dr. R. proponował po 7 zł. Bankiet, a właściwie tylko wieczerza, odbył się w wielkiej wspaniałej sali hotelu pod „Czarnym orłem", przy odgłosie muzyki wojskowej, z Krakowa sprowadzonej; brało w nim udział przeszło 100 osób, a wszystkie toasty były po niemiecku wygłoszone, jakkolwiek było obecnych około 40 Polaków, a z reszty obecnych nie było ani jednej osoby, którąby nie rozumiała po polsku. Pierwszy toast wzniósł burmistrz miasta Biały, p Nachowski, na cześć cesarza. Drugi toast, wzniesiony przez posła m. Biały na Sejm kraj., dr. Rosnera, na cześć dostojnego gościa marszałka kraj. dr. Zyblikiewicza; tenże odpowiadając nań w prześlicznej i poważnej mowie, podniósł łączność interesów m. Biały z krajem i wzniósł toast na pomyślność m. Biały. Trzeci toast wzniósł marszałek Rady powiat., p. Klucki, na pomyślność pięknych pań, na galerji obecnych. Czwarty toast wzniesiony został przez członka komitetu i dyrektora szkoły ewang., najgorliwszego prusofila. p. Hentschla na pomyślność naczelników urzędów *(die Spitzen der Behörden)*, poczem p Hentschel imieniem komitetu oświadczył, że program mów oficjalnych jest już zamknięty, a ktoby chciał jeszcze przemawiać, powinien do niego zgłosić się o pozwolenie. Niemcy nazwali ten nakaz „Maulsperre." Był on atoli obliczony tylko na to, aby się ktokolwiek z obecnych nie odezwał z polskiem przemówieniem.

Nastała więc cisza dłuższa, po której zabrał głos burmistrz miasta Bielska wznosząc toast na zgodę miasta Bielska i Białej, poczem przystąpił marszałek powiatowy pan Klucki do Hentschla z oświadczeniem, że chce wnieść toast „kochajmy się". Pan Hentschel dał zezwolenie na wzniesienie tego toastu, jednakowoż z wyraźnem zastrzeżeniem, że cała przemowa będzie po niemiecku wygłoszoną i tylko słowa „kochajmy się" mogą być po polsku powiedziane, na co pan Klucki przystając, wygłosił ten toast po niemiecku, w wyjątkiem słów po polsku ogłoszonych „kochajmy się". Około godziny 11. opuścił marszałek krajowy salę i na tem wieczorek ten zakończono. Rozpisałem się obszerniej o tym wieczorku, nazwanym przez *Czas* „świetnym bankietem", gdyż był on oficjalnym i rzuca jaskrawe światło na tutejszych prusofilów, którzy zabronili w kraju polskim, w obecności najwyższej władzy autonomicznej, w obec obywatelstwa ziemskiego polskiego z okolicy, przemawiać w języku urzędowym tegoż kraju, jakkolwiek, jak to wyżej już podniosłem, wszyscy bez wyjątku, którzy udział w tym wieczorku brali, albo mówią po polsku, albo przynajmniej język ten rozumieją. Nadmienić wypada, że wybitniejsze osobistości polskie w Białej, w bankiecie nie brały udziału, a to z tego powodu, że nie chcieli być uczestnikami biesiady wykluczającej z góry język polski, wiadomo bowiem było, że Hentschel, który był gospodarzem bankietu, miał polecenie komitetu niedopuścić nikogo do słowa polskiego, a w danym razie przerwać mowcy muzyką wojskową; aby więc nie dać powodu do użycia tak drastycznego środka i aby oszczędzić przykrej chwili marszałkowi krajowemu, zrzekli się ci panowie przyjemności bankietu."

W Miechowie otwarte zostało 4-klasowe progimnazjum męzkie wraz z klasą wstępną.

Wiedeń 17. listopada. Legat papiezki msgr. Lorenzelli, redaktor *Collegium Bohemicum* w Rzymie, który w imieniu papieża ma nowo-mianowanemu kardynałowi ks. arcybiskupowi wiedeńskiemu dr. Ganglbauerowi wręczyć biret kardynalski, przybędzie w tych dniach do Wiednia. Dr. Ganglbauer zawiadomiony został przez urząd ochmistrzowski, że uroczyste wręczenie biretu kardynalskiego przez cesarza nastąpi dnia 22. b. m. w kaplicy nadwornej.

Mieszkańcy Wiednia obchodnili w sposób tradycyjny dzień św. Leopolda patrona dolnej Austrji. Dzień ten stał się dla Wiednia uroczystym i w tym roku mimo nieprzyjającej pogody, pełno było w Klosterneuburgu. Tysiące Wiedeńczyków wybrało się do tego uroczego miejsca i mimo słoty, śniegu i błota oddały się całą duszą ochoczej zabawie. Zbytecznem byłoby dodawać, że powrót nastąpił dopiero późno w nocy.

Dnia 14. b. m. odebrał sobie życie strażnik finansowy Ferdynand Souszek. Przywołany lekarz skonstatował otrucie cinkiem potasu. Z pozostałych listów domyślają się, że powodem samobójstwa było czynne znieważenie, jakiego doznał od jednego ze swoich znajomych. Nie mogąc zmyć zniewagi, postanowił odebrać sobie życie

Wypadek kolejowy. O wielkiej katastrofie kolejowej około Hanau, która zdarzyła się temi dniami, zawiera *Frankf. Ztg.* następujące szczegóły: Dnia 14. bm. o godzinie 12. w południe pociąg osobowy, idący od Webry, na wschodniej stronie Hanauu, wpadł tuż przed stacją Hanau na wyprzedzający go pociąg towarowy, a równocześnie nadszedł z przeciwnej strony drugim równoległym torem inny pociąg towarowy. Skutkiem silnego zderzenia pociągu osobowego z towarowym, lokomotywa i kilkanaście wagonów osobowych wykoleiły się i runęły na tor sąsiedni. Jak wyżej już wspomnieliśmy, w tej chwili nadleciał pociąg ciężarowy i dokonał dzieła okropnego zniszczenia O ile na razie skonstatowano, 12 osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Lokomotywa i 14 wagonów zburzone są doszczętnie. Pomiędzy zabitymi i rannymi jest przeważna liczba pasażerów IV. klasy. Wnet potem przybyli z Hanau lekarze, jak również tłumy ludności, spieszącej z pomocą dla nieszczęśliwych. Wydobywanie zwłok trwało przeszło 3 godziny. Wszystkie są zmasakrowane w sposób przerażający.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek d. 18. listopada: „Indigo czyli Banda rozbójników," opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach Jana Straussa.

* Jutro w środę d. 19. listopada wielki koncert wokalno-muzykalny z udziałem p. Gerharda Brassina, nadwornego skrzypka króla belgijskiego, pani Klary Stein, pianistki wiedeńskiej, panny Piave, pp. Rubirato i Jeromina. Oprócz tego artyści dramatu odegrają „Złotego cielca," komedję w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Teatr ruski. W dalszym ciągu przedstawień ruskiej trupy, pod dyrekcją p. Biberowicza i p. Hryniewieckiego, grano następujące sztuki: d. 11. bm „Dziwna przygoda", kom. w 3 akt. Goldoniego, i „Student na wędrówce", operetka ludowa w 2 akt. D. 13. bm. grano „Nastusia", dramat hist., Denysa z nad Seretu, w 8 odsłonach, muzyka M. Wierzbickiego i W. Matiuka. D. 15 bm. grano „Kapral Tymko", melodramat w 4 akt., T. Sz., muzyka Matiuka. D. 16. bm. „Grube ryby". M. Bałuckieg., i „Nieboszczyk Opanos", operetka w 1 akcie. Wszystkie przedstawienia wypadły bardzo dobrze i odpowiednio, szczególnie podnieść musimy nader staranne odegranie „Kaprala Tymka" i „Grubych ryb." Na tych ostatnich — jak to już zresztą donosiliśmy — był obecnym autor, p. M. Bałucki. Zadowolony zupełnie z gry artystów, udał

— Nigdy? Ha, dziej się wola boża!... Idziesz więc w świat, idź.. Może zmażesz grzechy i hańbę, które na mnie i na moich biednych dzieciach ciążą. Nie mów tylko nigdy, jakiego masz ojca, boby cię potem podejrzywali... Najlepiej zrobisz, jeżeli nazwisko zmienisz... Idź, idź, niech cię Bóg błogosławi!

To powiedziawszy, ujął go za rękę, i chciał mu w nią coś wcisnąć. Stanisław rękę cofnął.

— Ja pieniędzy nie potrzebuję — rzekł przestraszony — ja ich mam dosyć!

— Weź to od ojca, weź dziecko!

— Nie wezmę... nie mogę!

— Ależ synu, tych pieniędzy nie otrzymałem jeszcze za żadną zdradę, to nie są srebrniki judaszowe, na nich żadna krew nie cięży!

— Zlituj się, ojcze, puść mnie! Czas uchodzi. na mnie czekają... Jeszcze nas kto gotów pod tym murem zobaczyć i Bóg wie, co pomyśleć. Pieniędzy mi nie dawaj, bo ich nie potrzebuję. Przysięgam ci, ojcze, że tyle ich mam, iż nawet rodzeństwu będę mógł posłać kilka dukatów.

Ojciec cofnął rękę i rzekł z resygnacją:

— Rób jak chcesz, synu... Ale na pożegnanie — ciszej dodał — pozwolisz się choć pocałować?

Stanisław taką żałość uczuł, że mu o mało serce nie pękło. Oczy napełniły się łzami, usta mu drgały, był bez sił. W czas atoli przypomniał sobie słowa Dembowskiego, który mu rano mówił, że odtąd nie powinien mieć ani ojca, ani rodzeństwa, tylko ojczyznę. Wysiłkiem woli męskiej pokonał więc słabość, rzucił się ojcu na szyję, pocałował go i szybko się oddalił.

Podczas gdy on biegł do krawca, tam w ciemnej ulicy pod murem, stał Johann Müller, mając twarz dłońmi zakrytą, i gorzko płakał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się nawet w czasie przedstawienia za kulisy i dziękował artystom.

W sobotę, w antraktach, zamiast muzyki, Towarz. akademickie „Kraków" produkowało się dwoma chorałami.

Na dochód weteranów z r. 1831, odbyło się wczoraj w sali kasyna miejskiego przedstawienie sceniczno-wokalne połączone z koncertem. Humanitarny i patrjotyczny cel wieczorku — w którym z całą gotowością wzięły udział co najcelniejsze siły artystyczne, szczególnie pani Bronisława Dowiakowska i pan Gerhard Brassin — otóż, cel i wykwintność programu, upoważniały do nadziei, że niewielka sala kasyna stanie tym razem zaledwie pomieścić natłok widzów i słuchaczy. Nadzieja ta, tyle uzasadniona, zawiodła niestety! Publiczności zebrało się niewiele. Czyż już tak bardzo stępiło się w nas uczucie obowiązku względem ostatnich i nielicznych reprezentantów epoki dziejowej, dla których, w braku narodowego „Przytuliska", powinna pierś nasza być ową instytucją, świątynią i skarbcem czci i chleba. Drogą składek na fundusz weteranów, mogą nieobecni na wieczorku naprawić wykroczenie, którego stali się winnymi; czego jednakże z własną stratą powetować już nie mogą, to zasłuchania się [illegible] brylantowemi dźwiękami głosu i artystyczną werwą pani Dowiakowskiej. Nadwiślańska diva czarowała słuchaczy [illegible] Kreutzera, a gdy już [illegible] zaimponowała sztuką wokalną, to rzeczywiście zaimponowała arją z opery Verdi'ego „Giovanna di Guzman". Wstrzymujemy się od wszelkich dalszych pochwał, nie możemy jednakże nie powtórzyć [illegible] zasługą pani Dowiakowskiej, że za każdorazowym pobytem swoim we Lwowie, bierze bezinteresowny udział we wszystkich przedstawieniach i koncertach na cele dobroczynne. P. Brassin nie tylko usprawiedliwił zdanie nasze, wypowiedziane po pierwszem jego występie, ale [illegible] swego instrumentu. Po prawdzie w „Ronde de Lutins" dowiódł tego w Raffa „Canzonecie" i w dodatkowo odegranej „Abendbild" Schumanna i „Nokturnie" Fielda. Brassinowi i Dowiakowskiej akompanjował p. Marek tak, jak w całym Lwowie tylko on akompanjować potrafi.

O fantazji Liszta, dobrze odegranej przez pannę K. B. i o śpiewie p. Czernego, jako o znanych już z dodatniej strony rzeczach, nie rozpisujemy się obszerniej. O obrazie dramatycznym „Po latach dwudziestu" p. L. Marka i o osobach, występujących w obrazie, jako to: pani Dowiakowskiej, pannie Blaim i pp. Borkowskim i Czernym, donosiliśmy już także w *Dzienniku Polskim* po pierwszem przedstawieniu tego utworu. A propos tej wzmianki, niech nam wolno będzie powtórzyć radę, daną pannie B., by pamiętała o tem, że posiada głos i wszystkie dane po temu, aby zostać śpiewaczką. Spełnienie tego prognostyku zależy już od niej samej. *(d)*

Koncert. W sobotę dnia 15. b. m. odbył się koncert w kasynie miejskiem pod kierownictwem p. L. Marka. Chór „Lutni" odśpiewał: Chwała „Czerwena woda" (po czesku) i Wagnera „Chór pielgrzymów" z opery „Tanhäuser" starannie i pięknie, za co zbierał zasłużone i huczne oklaski. P. Tyberg z precyzją i wprawą odegrał Raffa „Cavatinę", Mieski-Hausera „Ptaszek na drzewie" i powtórzył Haendla „Largo" wspólnie z p. Markiem i uczniami. Dobrze choć nie-[illegible] „Oberona" na dwóch fortepianach. Panna Scheek odegrała Saint-Saensa koncert a-moll z akompanjamentem I i III. części. Rzecz tę słyszeliśmy już kilkakrotnie, również jak „Fantazję" Liszta, odegraną poprawnie przez pannę Blaim. [illegible] koncertantów i koncertantek daruje nam, że nie wdamiemy ich pod skalpel krytyczny — miło nam było widzieć ich na estradzie, na której, daj Boże, zbierali im w przyszłości same tylko pochwały i wawrzyny.

Mierzwiński wystąpił, jak donoszą do *Kur. Warsz.*, d. 11. bm. w koncercie w Wilnie. Sala zapełniona była po brzegi. Przyjęty z pewną rezerwą, wprawił słuchaczów w zachwyt. Oklaski zbierał oczywiście frenetyczne. Artysta musiał śpiewać po trzy razy romans z „Hugenotów" i Sycyljankę z „Roberta Djabła".

Z izby sądowej.

(Prezes klubu winkelschreiberów)

Lwów 15. listopada.

(Ciąg dalszy.)

Mimo, że Icka Bergera przesłuchiwano 2 dni, nie utracił on wcale w zeznaniach „równowagi" trybunał się doskonale, a używając co chwila terminologji sądowniczej, złożył dowód, że pokątne pisarstwo (za [illegible]) prowadzenie spraw rozmaitego rodzaju i kalibru. Ani Trybunał, ani sędziowie przysięgli nie robili na nim deprymującego wrażenia, a nawet gdy jeden z sędziów przysięgłych zarzucił go w jakiejś sprawie dobrze „makać", odrzekł mu temi słowy: „Ja nie stoję tu jako oskarżony, ale jako świadek, i mam tylko odpowiadać na fakta, co zaś zrobiłem, zaniechałem, lub zamierzałem uczynić, to nikogo nic nie obchodzi, i z tego rachunku zdawać nie potrzebuję". Ja się nie spowiadam tego świadkiem.

Z zeznań Bergera wszyscy musieli odnieść to wrażenie, że między nim a Kozakiewiczem istniały jakieś „tajemnicze" stosunki, których treść jednak, zdaje się, nigdy nie wyjdzie na jaw. W ogóle uważamy zeznanie jego za bardzo ważne, [illegible] jakie między nimi zaszło, mianowicie z jakiego powodu, nie zostało dokładnie wyjaśnione.

Tych kilka słów o tym klasycznym świadku. [illegible] celem liczniejszego rozpoznania osób, biorących udział w tym sensacyjnym procesie.

Dalszy świadek Ozane Grünberg, 60 lat licząca, zeznaje, że mąż jej pożyczył Kozakiewiczowi 3500 zł., a który [illegible] wystawił jej „karteczkę", [illegible] z nadzieją, że kiedyś odzyska.

Koniec posiedzenia o godz. 1/2 8 wieczorem.

Lwów 17. listopada.

(Ósmy dzień rozprawy.)

Anna Lis po zaprzysiężeniu zeznaje, że mąż jej miał wtedy do kasy pocztowej zostające w jego ręku 200 zł., a nie mając gotówki, pożyczył je od Kozakiewicza na weksel i skrypt dłużny.

Sumę tę spłacano ratami, a za resztę kazał sobie Koz. dać podanie realności, przedstawiającą obecnie wartość 1500 złr. Świadek był obecny przy spłaceniu 2ch rat po 10 złr., uiszczonych zaraz po spłaceniu. Rat tych jednak nie oddawano do rąk wiadomego Koz., lecz w jakimś sklepie przy ul. Karola Ludwika.

Następnie mąż znów pożyczył 50 zł. na weksel, który Koz. po śmierci jej męża zaskarżył i przeprowadził egzekucję mobiliarną. Według zeznania w śledztwie złożonego, mąż jej dał Kozakiewiczowi, prócz 50 zł., z których spłacił wszystko, prócz 30 zł.

Zeznanie to prostuje Anna Lis o tyle, że te 30 złr. zapłaciła wraz z mężem. Ile zaś mąż zapłacił Kozakiewiczowi, prócz tych 30 złr., świadek nie wie z pewnością.

Kozakiewicz twierdzi, że świadek nie wie o wszystkich stosunkach, jakie zachodziły między nim a mężem świadka, bo ów skrypt na 300 zł. opiewał.

Józef Selzer, izraelita, 38 lat liczący, właśc. realności, zaprzysiężony. Teść świadka miał u Kozakiewicza 1400 złr., z których tenże spłacił 150 złr., resztę zaś został winien.

Koz. zaś twierdzi, że rzeczywiście został winien świadkowi, lecz tylko 350 złr., albowiem cała jego pretensja powstała z lichwiarskich procentów. Zresztą oświadcza, że świadek zeznał nieprawdę.

Debora Hecht zam. Selzer, za zgodą stron niezaprzysiężona, otrzymała od swego wuja, Hechta, spadek, w którym wyszczególniona była pretensja do Kozakiewicza w kwocie 1170 złr., a dla Bergera 320 złr.

Dr. Krzyżanowski Stan., adwokat i zarządca masy konkursowej, oświadcza pod przysięgą, że aktywów nie ma żadnych, więc nie ma czem zarządzać.

Następnie składa zeznania co do rozmaitych pretensyj podanych przez Koz. do różnych osób, na które nie ma najmniejszego dowodu. Na dowód tego przytacza np. sprawę Rudolfowej, której Kozakiewicz sprzedał realność wartości 15.000, a obciążonej długiem 20.000. Pomimo, że Kozakiewicz zobowiązał Rudolfowę do zapłacenia 14.500 złr. długów jemu gotówką, zaś 1260 złr. jako resztę długu miał Koz. sam zapłacić i ekstabulować — to jednak nie uczynił tego — a w dodatku Berger realność tę zasekwestrował, przez co Rudolfowa poniosła stratę.

Obecnie zaś Kozakiewicz utrzymuje, że do Rudolfowej ma jeszcze pretensję.

Oto jest postępowanie Kozakiewicza!

W końcu oświadcza dr. K., że choć to nie jest do uwierzenia, Kozakiewicz procesuje nawet takie osoby, którym się coś jak najsłuszniej należy.

Dr. Władysław Gorecki, lat 48, adwokat krajowy, zaprzysiężony, powołany został do stwierdzenia pretensji śp. Juljana Katyńskiego.

Mianowicie Karol Kozakiewicz podał w stanie czynnym pretensję do Juljana Kat. w kwocie 1800 złr., zaś w stanie biernym pretensję Jul. Kat. przeciw niemu 1700 złr. jako niepłynną, utrzymując, iż Katyńskiemu wprawdzie należała się kwota 1700 złr. z tytułu pożyczki, lecz Kat. był mu winien jeszcze przedtem jako honorarjum za pośrednictwo przy sprzedaży dóbr „Zagroda," i że te 1700 złr. zostały mu dane właściwie a konto tego honorajum.

Dr. Gorecki wyjaśnił dokładnie całą tę sprawę i wykazał, że Kozakiewiczowi nic się od Katyńskiego nie należy, owszem Koz. winien Katyńsk. 1700 złr. Świadek ten rzucił dosyć rażącego światła na postępowanie Kozakiewicza, które co najmniej było dziwne.

Po złożeniu zeznania przez dr. Gor., odzywa się Koz. do niego: „pan mnie ciągle prześladowałeś," na co otrzymuje odpowiedź: „nie prześladowałem pana, tylko biednych ludzi brałem przed panem w obronę."

(Kozakiewicz siada z godnością, mówiąc z patosem: „przyjdzie czas, kiedy to wszystko się wyjaśni").

Dr. Herschman Edwin, sekretarz Banku hipotecznego, zaprzysiężony, zgłasza pretensje Banku hipotecznego.

Samuel Reiss, figura nadzwyczaj komiczna, pobudzająca swojemi prostodusznemi odpowiedziami i zapytaniami, co chwila nadzwyczaj liczne audytorjum do spazmatycznego śmiechu. Świadek ciągle przypatruje się Kozakiewiczowi, robi do niego czułe oczy, i śmiejąc się, stawia mu pytania w tak naiwny sposób, że Kozakiewicz wpada co chwila w gniew.

Zeznaje on, że Kozakiewicz zabrał mu kamień i grunt nieprawnie, mianowicie zafantował go za czynsz, jednak nie chce się z nim procesować, gdyż jest kontent, że się go Koz. odczepił. Na co mi prowadzić proces z Kozakiewiczem — powiada Reiss — chyba abym został jeszcze większym „kapcanem" — lub tak skończył jak p. Kozakiewicz. Jednakże, gdyby sąd co dał — to on by wziął. Oblicza swą pretensję do Kozakiewicza na *„plus minus 20 000 złr."*

Następnie na zapytanie przewodniczącego zeznaje, że Koz. powiadał mu, iż się konkursu nie boi — gdyż się porozumiał w tej mierze z pewną osobą — i że nie da Bergerowi ani żadnemu wierzycielowi „złamanego centa".

Koz. widocznie nadzwyczajnie rozdrażniony tem zeznaniem oświadcza, że Reiss fałszywie przysiągł i że zastrzega sobie względem niego skargę do prokuratorji państwa o krzywoprzysięstwo. P. przewodniczący zwraca uwagę Koz., że możeby i innym świadkom, którzy w podobny sposób zeznawali, zechciał taką niespodziankę urządzić.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Dalsze przesłuchanie świadków.

Marcelina Rudolfowa nabyła od Koz. realność i grunta i została za właścicielkę tej realności i tych gruntów zaintabulowaną, zaś prawo ewikcji w stanie biernym realności Nr. 830 1/4 na rzecz Koz. zaintabulowane, gdyż kupująca przyjęła na siebie obowiązek długów, Koz. zaś przyjął na siebie obowiązek wyekstabulowania najdalej do 6 miesięcy długów ciężących, nadto zapłaciła M. Rudolfowa gotówką 1260 zł. Koz. tak elegancko pokierował całą sprawą, że Rudolfowa nie może przyjść dotychczas w fizyczne posiadanie tej realności.

Stand Leopold zeznaje, że poczuwał się do obowiązku wynagrodzenia Koz. szkody, poniesionej przez to, że za wstawieniem się jego Koz. zapłacił 1000 zł. za Dunikowskiego adwokata, uwalniając go tym sposobem z aresztu za długi. Stand w drodze karnej nie rości sobie do Koz. żadnych pretensyj.

Eleonora Pomykalska z Mościsk nie ma żadnej pretensji z tytułu opieki do Koz. Zaprzecza jakoby do konkursu przez dra Żminkowskiego zgłosiła 6500 zł. i żadnego listu w tej sprawie do niego nie pisała.

Świadek ten zeznaje stanowczo i pod przysięgą, że Koz. nigdy jej nie wspominał, jakoby się uważał za jej dłużnika, zaś co do administrowania jej majątkiem nie może dać żadnych wyjaśnień, gdyż rachunków składanych przez Koz. nie widziała.

Trybunał uchwalił wezwać świadków dra Żminkowskiego i Wachtla.

Następnie odczytano zeznanie śp. Dawida Selzera, z którym Koz. prowadził kilka lat proces i zmyśloną pretensję.

Dalej przesłuchano Marjannę Truskawiecką, właścicielkę domu, zgłaszającą pretensję 4900 zł., i Walentego Katyńskiego, syna śp. Juliana, który po zaprzysiężeniu potwierdza zeznanie dra Goreckiego i przedstawia Koz. w jak najniekorzystniejszem świetle. Zeznania swoje opiera na tem, co mu ojciec przed śmiercią powiedział.

Znowu Koz chce osłabić wiarygodność świadka, twierdząc, „że świadek dlatego nieprawdę mówi, iż go ojciec nie lubiał" (?) (zaiste loika godna prezesa klubu winkelschreiberów. p. z.).

Świadkowie dr. Żminkowski i Wachtel nie umieją wytłumaczyć, skąd się wziął list Pomykalskiej w kancelarji dra Żminkowskiego w którym ta miała żądać zgłoszenia do konkursu kwoty 6500 zł.

Świadek Jenta Berger (żona Isaaka) nie miała z Koz. żadnych interesów, tylko mąż kupił na jej rzecz pretensję 2850 zł., zresztą o niczem nie wie, gdyż się „interesem nie bawi, tylko pilnuje gospodarstwa".

Koz. podał te pretensje jako swoją własność, czemu Isaak Berger, słuchany wczoraj po raz wtóry, zaprzeczył stanowczo. Zresztą Koz. sam przy sporządzaniu inwentarza o tej sumie nic nie wspominał.

(C d. n.)

Kraków 17. listopada. *(Sprawa o zamach na Dyrekcję policji.)* Dziś o godzinie trzy kwadranse na trzecią ogłosił przewodniczący Sądu, p. Czyszczan, wyrok w toczącej się rozprawie o zamach petardowy. Owoż na podstawie jednomyślnej uchwały Sądu przysięgłych zostali uznani jako niewinni i natychmiast na wolność puszczeni: Adam Królikowski, Ludwik Grudziński i Ludwik Dąbrowski. Szczególnie co do ostatniego, miała wykazać rozprawa, iż zupełnie niewinnie był trzymany w areszcie śledczym. Zasądzeni zostali: 16 letni Bol. Malankiewicz, za zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, tj. za usiłowany zamach z petardą w dniu 22. kwietnia b. r., dalej za zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, i za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej — na pięć lat i jednym postem co dwa tygodnie obostrzonego ciężkiego więzienia; Roman Piechowski za współwinę w zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa, jako sprawca intelektualny, za zbrodnię współwiny w gwałcie publicznym przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, występku fałszywego meldunku, przy wymiarze kary od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia, na lat dziewięć ciężkiego obostrzonego więzienia; Franciszek Sułczewski za zbrodnię współwiny w usiłowanem skrytobójczem morderstwie, w zbrodni gwałtu publicznego i zaburzenia spokojności publicznej, na karę więzienia ciężkiego przez lat trzy; w końcu Jan Pająk uwolniony od innych zarzutów, a uznany winnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, na karę więzienia przez rok jeden.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Kasa zaliczkowa lwowska w likwidacji." Do końca tego tygodnia rozstrzygną się niewątpliwie losy tego Towarzystwa, a mianowicie zostanie postanowionem bądź niezwłoczne otwarcie konkursu, bądź też przedsięwzięta będzie tak często w naszych czasach i przy tylu rozmaitych sposobnościach wspominana „akcja ratunkowa." Do konkursu nagli stanowczo likwidatorowie, przez walne zgromadzenie we właściwym czasie powołani, a naglą z tego powodu, że jakkolwiek passywa Towarzystwa na papierze sięgają ledwie małej kwoty 3000 złr., to jednak wierzytelności portfelowe, a mianowicie weksle i skrypta dłużne, są na sumę około 70 000 złr., bardziej niż problematycznej natury, bo po prostu nieściągalne. W obec uchwały komitetu likwidacyjnego, dążącej, jak wspomnieliśmy wyżej, do konkursu, niektórzy znaczniejsi członkowie, zagrożeni tą ewentualnością nieuchronną, iż w razie konkursu przyjdzie im pokryć z własnych funduszów niedobory znaczne, zebrali się temi dniami na naradę, celem obmyślenia środków, z pomocą których możnaby uniknąć konkursu i likwidację przeprowadzić w sposób spokojny i niewymagający zbyt wielkich z ich strony ofiar. Zgodzono się tedy, że dałoby się to uskutecznić w tym razie, gdyby subskrybowano co najmniej do połowy rzeczonych 70.000 złr. na rzecz takiej akcji ratunkowej. W pierwszej chwili subskrybowano zaraz do 6000 złr., a o resztę (29 000 złr.) czynią inicjatorowie projektu zabiegi usilne. Jeśli im się tedy uda do końca tego tygodnia zebrać owe 35.000 złr., konkurs nie będzie otworzony.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. listopada.

W sobotę odbyło się w Przemyślu Zgromadzenie wyborców, na którem zdawał sprawę z swych czynności poselskich deputowany do Rady państwa, p. Władysław Łoziński. Dotknął on wszystkich ważniejszych spraw, jakiemi zajmowała się Rada państwa, a przechodząc na pole polityczne wystąpił przeciwko coraz bardziej przejmującemu kraj pesymizmowi oraz przeciwko oznakom niezadowolenia z dotychczasowej polityki Koła polskiego. Wyborca p. Gamski usiłował poruszyć sprawę „Szwarz-Kamiński", p. Łoziński jednak oświadczył, że nie może sprawy tej rozbierać, gdyż ona tylko na mocy dokumentów autentycznych a nie na podstawie zbyt pospiesznych podejrzeń rozstrząsaną być może.

Z Pesztu donoszą, że prezes gabinetu hr. Taaffe wyjechał d. 16. bm do Wiednia i miał powrócić jeszcze nazajutrz rano. Prezydent dr. Smolka pozostanie tam jeszcze do czwartku, w którym to dniu będzie na posłuchaniu u cesarza, poczem uda się wprost do Wiednia, dla poczynienia przygotowań do otwarcia Rady państwa.

Naczelny fizykat peszteński ma zamiar, z powodu niebezpieczeństwa cholery, uczynić wniosek o odroczenie zapowiedzianej wystawy krajowej.

Pan Teofil Magdziński jako najstarszy z posłów poznańskich, odezwą 14. b. m. wezwał członków Koła polskiego w parlamencie niemieckim na posiedzenie w Berlinie, w czwartek dnia 26. listopada wieczorem o godz. 7. w gmachu parlamentu niemieckiego.

Jak donoszą z Poznania zwyciężył przy wyborze ściślejszym w Bydgoszczy kandydat niemiecki p. Gerlich naszego kandydata p. Koczorowskiego.

Moniteur de Rome donosi: Rosyjski zastępca dyplomatyczny p. Buteniew powróci wkrótce do Rzymu; o zerwaniu stosunków między Rosją a Watykanem nie ma mowy.

Jako rzecz charakteryzującą ostatnie wybory w Niemczech opowiadają następujący szczegół: „To jedno panom powiedzieć mogę, że kanclerz woli dziesięciu demokratów socjalnych, niż jednego wolnomyślnego". Tak odezwał się przed kilkoma dniami przed wyborem ściślejszym w Magdeburgu prezydent policji dr. Arnim do tamtejszych konserwatystów, czego rezultatem było, że dotychczasowy wolnomyślny deputowany Büchtemann upadł a przeszedł socjalny demokrata, kapelusznik Heine.

Dziennik *Videlo* wychodzący w Belgradzie donosi o ogromnych spustoszeniach zrządzonych przez bandy albańskie. Wszędzie, gdzie się pojawią, sieją postrach między ludnością, podpalają domy, znieważają kobiety, mordują bezbronnych starców i dzieci. We wsi Paprasiszta i Orasja spalili powstańcy przeszło 100 domów a w pierwszej wsi znieważyli 18 kobiet, uprowadzili dwoje dziewcząt i zamordowali 5 dzieci.

Nowoutworzony przy bukareszteńskim uniwersytecie wydział teologiczny został onegdaj uroczyście otwarty przez ministra wyznań i metropolitę.

Pol. Cor. donosi z Kairu, że między południem a Tripolisem odbywa się ruch bardzo ożywiony. Liczne karawany dostarczają powstańcom przez puszcze libyjskie wszystkiego, czego im trzeba, a nadto miało się wiele plemion z nad granicy trypolitańskiej połączyć z powstańcami.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 18. listopada. W procesie o obrazę honoru Schoenerera przeciw *Tagblatowi* został Szeps i redaktor Hahn na 4 tygodnie aresztu zasądzony.

Praga 18. listopada. Gregr miał mowę przed wyborcami miasta Szlan, w której wzywał w imię rozsądku do wspierania Rządu i do przyłączenia się do większości.

Rzym 18. listopada. *Neue Fr. Presse* donosi, że dyferencje z Rosją wyjaśniają koła watykańskie w następujący sposób: Gdy Rosja obawiała się wojny z Niemcami, schlebiała Polakom i zawarła z papieżem konkordat. Po polepszeniu się stosunków niemiecko-rosyjskich, otrzymali panslawiści napowrót przewagę; gdy ucisk kościoła stał się wielkim, odwoływał się papież na poprzednią ugodę. Wówczas Rosja, aby zyskać pozory, wywlokła dawną sprawę udzielenia Unitom audjencji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. listopada. W procesie o obrazę honoru Schoenerera przeciw *Tagblattowi*, potwierdzili przysięgli postawione pytanie co do winy Szepsa, 10-ciu głosami tak, 2-ma nie; co do Hahna jednogłośnie tak. Obu oskarżonych skazano na 4-tygodniowy areszt, 60 zł. straty kaucji, i ogłoszenie wyroku w *Tagblacie*.

Buda-Peszt 18. listopada. W Delegacji węgier. referent Falk wskazuje na sprawozdanie komisji siedmiu, które o ile możności jak najwierniej podaje wrażenie, jakie zrobiły na komisję wyjaśnienia ministra spraw zewnętrznych, ogranicza się do prośby, by przyjąć sprawozdanie komisji, gdy Szilagyi zastrzegł się jak najbardziej stanowczo przeciw mniemaniu, szczególniej w zagranicznych dziennikach rozszerzonemu, jakoby w Węgrzech tylko polityka nieprzyjaźna Rosji mogła liczyć na przychylne przyjęcie, i jakoby naród węgierski dawał się powodować jedynie motywom sympatji. Budżet Ministerstwa spraw zewnętrznych został w generalnej rozprawie bez dyskusji przyjętym, poczem przystąpiono do debaty specjalnej.

Buda-Peszt 18. listopada. Delegacja węgierska uchwaliła ostatecznie budżet Ministerstwa spraw zewnętrznych. Przewodniczący komisji siedmiu oświadcza, że między postanowieniami obu Delegacyj nie zachodzi żadna różnica; jutro ostatnie posiedzenie.

Rzym 18. listopada. Krąży wieść, że kanonik Dorszewski ma być osobnem breve papieskiem mianowany następcą Ledóchowskiego.

Londyn 18. listopada. *Times* donoszą z Shanghai pod datą 17-go listopada, że Chińczycy porobili kroki, aby za pomocą angielsko-amerykańskiej blokady przez szybko chodzące żaglowce natrzeć na Formozę z różnych punktów wybrzeża. Dwadzieścia do trzydziestu tysięcy żołnierzy chińskich przekroczyło w przeszłym miesiącu Yantsekiang w kierunku na południe w pobliżu jeziora Pojang.

Paryż 18. listopada. Na posiedzeniu Izby odczytuje Leroy sprawozdanie komisji w kwestji tonkińskiej w sprawie wysłania posiłków. Rząd oświadczył w komisji, że na pierwszy kwartał 1885 roku potrzeba czterdzieści miljonów franków; na żądanie Ferry'ego przyjdzie sprawozdanie w poniedziałek na porządek dzienny.

Paryż 18 go listopada. Od północy do wczoraj wieczorem, godzina 6-ta, zmarło 20 osób na cholerę; z tych 7 wypadków przypada na miasto, 13 na szpitale. W paryskiej Radzie municypalnej upraszają prefekci okręgu Sekwany o prowizoryczne przywrócenie taksy od chleba.

Berlin 18. listopada. Rada związkowa odrzuciła postanowienie Sejmu Rzeszy, co do zniesienia prawa ekspatrjowania i przyzwoliła na przedłożenie o subwencji dla parowców.

Londyn 18 listupada. *Times* donoszą z Aleksandrji, że 17. bm. telegrafował mudir Dongoli; otrzymał on d. 4. bm. list od Gordona, w którym tenże mianuje mudira Dongoli jenerałem brygady, i dodaje, że w Chartumie wszystko wiedzie się pomyślnie.

Londyn 18. listopada. W Izbie gmin przyjęto bez debaty wniosek podniesienia podatku dochodowego z 5 na 6 pence celem pokrycia deficytu.

Londyn 18. listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że w sprawie ogólnej reformy wyborczej można przyjść dopiero wtedy do porozumienia, jeśli Rząd będzie miał dostateczną pewność, że bil reformy wyborczej zostanie przyjęty w jesieni. Na ten wypadek postawił prezydent gabinetu trzy projekta układu.

Kair 18. listopada. Proces kasy długu państwowego przeciw Rządowi egipskiemu, został odroczony do 25. b. m. Prokurator rządowy żądał czterotygodniowego odroczenia oświadczając, że wówczas uregulowanoby położenie finansowe.

Haga 18. listopada. Posiedzenia jeneralnych Stanów zostały otwarte.

Madryd 18. listopada. W Beniona (w prowincji Walencji) było 9 wypadków śmierci na cholerę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 17. listopada. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 271·— do 274·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·— do 200·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4 1/2 % w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2 % w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·70 do 9·80, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10·08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 1/4 do 1·26 1/4, 100 marek niemieckich 59·80 do 60·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 18. listopada godz. 10 min. 48. Akcje kredytowe 293·80, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 89·25, Kolej Karola Ludwika 271·75, Połudn. 147·25, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hip. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4 1/2 % pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·75 1/2, Rubel papierowy 1·26. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 17. listopada godz. 1 min. 45. Akcje [illegible] tow. górn. 51·50, Węg. akcje kredyt. 297·25, Akcje anglo-austr. 105·50, Akcje banku Union 89·40, Akcje Karola Ludwika 272·25, Akcje kolei północnej 238·25, Akcje kolei południowej 147·40, Akcje kolei Alfoldzkiej 180·25, Akcje Staatsbahn 301·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 198·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 167·75, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 116·10, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 94·12, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25 1/4, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe

Wiedeń d. 17. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·30, w srebrze 82·60, Renta w złocie 104·05, 5% austr. renta marcowa 96·50, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 294·60, Londyn 123·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·74 1/2, Dukat cesarski 5·78, 100 marek niemieckich 60·05.

Berlin d. 17. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 209·65, Akcje kredytowe 488·50, Lombardy 247·—, Galicyjskie 113·25, Kolei rumuńskiej 61·70, Austrjackie banknoty 166·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·45.

Telegramy zbożowe d. 17. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na październik-listopad 153·50 m., żyto —·— m. spirytus loco 43·60 m., olej rzepakowy 50·90 m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 18. listopada: 13·50 do 13·75 Brema: 7·85 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40, na listopad-grudzień 7·60. Antwerpja: na listopad 18 3/4. Nowy-York: 7 7/8. Filadelfja: 7 7/8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,